Nr 267. We Lwowie, — Sobota dnia 7 listopada 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 2. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“. „Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—; na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI: ul. Czarneckiego l. 2 (sklep) otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem. W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW“. Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. listopada.

Narodni Listy tak piszą o wywodach *Politiki* w sprawie zbliżenia się konserwatywnej szlachty do młodoczeskich posłów: „Podobnie jak *Politik* wspominaliśmy już kilkakrotnie, że szlachta feudalna więcejby mogła zdziałać dla narodu czeskiego. Współdział szlachty w walce prawnopaństwowej czeskiego ludu, umiemy cenić wysoko. Wiemy także dobrze jak wielkie znaczenie miałaby dla nas taka pomoc, sie wiemy także dobrze, że państwowe prawa wielkie korzyści szlachcieby przyniosły. Jako przykład naszej szlachcie możemy podać szlachtę francuską i węgierską. Jeżeli feudalna szlachta odpowie tylko tym wymaganiom, które *Politik* postawiła, natenczas zjednoczenie się jej z ludem czeskim będzie możliwe. Nikt przecież żądać nie będzie od konserwatywnej szlachty, aby z nami za ogólnem prawem wyborczem głosowała. Rozchodzi się tylko o wspólne dążenie w sprawach zasadniczych, a to jest możliwe, skoro tylko nie otwarciej zechce z nami postępować“.

W Pilznie wychodzące staroczeskie pismo *Pilseńskie Listy*, przynosi w sprawie zamierzonego złożenia mandatów poselskich przez staroczechów następującą wiadomość: „Wielu członków konserwatywnej szlachty pragnie, aby szlachta równocześnie z staroczechami usunęła się, ponieważ ani z młodoczechami ani z staroczechami razem iść nie może. Inni jednak najlepszą na staroczeskich przywódców, by wytrwali na stanowisku, i przyrzekają im, że wspólnie z nimi zażądają od rządu rewizji punktacyj wiedeńskich. Tak zwana grupa Kwiczały zatrzyma mandaty, chce wstąpić pod sztandar Skardy i przy nowych wyborach proponować kandydata, któryby oświadczył się przeciw punktacjom, ale z drugiej strony wiernym pozostał staroczeskiemu programowi. Nadto pragnie ona porozumieć się z młodoczechami i szlachtą feudalną o zatrzymanie kilku mandatów i utworzenie wspólnie z grupą Skardy pewnego rodzaju aliansu“.

Główny francuski organ katolicki *Univers* otrzymuje z Rzymu następującą korespondencję: „Ojciec św. wykończył już redakcję doniosłego pisma o smutnych zajściach z 2. października. Pismo to, którego ogłoszenie ze względów dyplomatycznych zostało opóźnione, zawiera dokładny opis zajść i oraz ich charakteru i celu. Przy tej sposobności papież kreśli wyczerpujący obraz wszystkich zniewag, których przedmiotem była Stolica apost., a zarazem wyłuszcza liczne nadużycia rządu włoskiego względem ostatnich szczątków niezależności głowy Kościoła. Wogóle wypadki ostatnich czasów przekonały wymownie, iż pozostawanie w Rzymie Ojca św. wobec wzrostu wrogów celem zniszczenia wiary jest niemożliwe. W tem położeniu rzeczy Stolica apost., doprowadzona do ostateczności, będzie zmuszona przedsięwziąć środki celem zabezpieczenia swojej niezależności i swobody świata katolickiego.

Rząd francuski znalazł na groźby radykałów odpowiedź, która dla nich wcale nie może być przyjemną. Clemenceau na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych przy sposobności kwestji amnestyjnej złożył uroczyste oświadczenie, że radykały nie są już nadal związani umową z rządem, zawartą wszystkie republikańskie grupy celem odparcia bulanżyzmu, i że odtąd stronnictwo radykalne pójdzie własną drogą i stanie w opozycji do rządu. Obalenie rządów przez Clemenceau po mistrzowsku przez 10 lat praktykowane, wchodzi więc znowu w grę. Radykały mają zwyczaj słowa swoje prędko w czyn zamieniać i dlatego już we wtorek przystąpili do zreformowania swego stronnictwa. Wczoraj znów miała się odbyć narada, a Kamil Dreyfus, który przed kilku dniami cofnął w Izbie swoją interpelację o rozdzieleniu Kościoła a państwa, postanowił ponownie wystąpić z tą kwestją i wezwać radykałów do obrad nad nią. Ministerjum Freycinet-Constans znajduje się wskutek dezercji radykałów w niezbyt przyjemnem położeniu, ponieważ z 377 republikanów, którzy zasiadają w Izbie, najwyżej 200 należy do stronnictwa umiarkowanego, które może być uważane jako stronnictwo rządowe. Przeciwko tym stoi 172 monarchistów, 150 do 160 radykałów i 26 bulanżystów. Połączenie więc trzech ostatnich stronnictw przy jakiemkolwiek głosowaniu musi sprowadzić upadek gabinetu.

Otóż na groźbę radykałów odpowiedział rząd również groźbą, a mianowicie groźbą rozwiązania Izby i zarządzenia nowych wyborów. Prawdopodobnem jest, że rządowi pod wpływem jego powodzeń na polu zewnętrznej polityki nadałoby się przy nowych wyborach złożyć dla siebie silną większość. Do rozwiązania Izby, która dopiero w r. 1889 wybrana została, potrzebowałby prezydent rzeczypospolitej zezwolenia senatu, ale w obecnych okolicznościach przyszłoby mu to z wielką łatwością. Hasło, które stronnictwo republikańskie wydało, brzmi: „Stała większość lub rozwiązanie Izby“. Ponieważ stałej większości przy obecnym składzie Izby bezwarunkowo uzyskać nie można, tak więc rozwiązanie Izby wkrótce już stać się może koniecznością. Pytanie zachodzi tylko czy kraj podobny ostry środek pochwali.

Oświadczenia min. Steinbacha w kwestji solnej.

Lwów d. 6. listopada.

Dr. Włodzimierz Kozłowski, którego opinia kolegów w Kole polskiem bez różnicy stronnictw, jednomyślnie wskazuje jako posła bardzo użytecznego i jednego z najpilniejszych, poruszył w tych dniach w komisji budżetowej Izby poselskiej Rady państwa tak ważną dla kraju naszego kwestję soli — a to w całej jej rozciągłości. Mianowicie zapytał, jak rzecz stoi ze zniżeniem fiskalnych cen soli, które stanowią podatek pośredni najbardziej dotkliwy i najbardziej krzywdzący dla uboższych warstw ludności; dalej zapytał o ułatwienia w sprzedaży soli, dla uwolnienia ludności od wyzysku przez spekulantów; dotknął kwestji dostarczania surowicy tudzież sprzedaży owego produktu producentom bydła, z uznaniem podniósł, iż rząd odstąpił od zamiaru zwinięcia żupy w Łackiem, co dla okolicznych powiatów jest wielce dogodnem; a w końcu wciągnął w zakres swoich uwag także produkcję i sprzedaż kałuskich soli potasowych dla celów rolniczych.

Dr. Kozłowski wywołał swojem przemówieniem szereg uwag ze strony teraźniejszego ministra skarbu, dr. Steinbacha, które ze wszech miar zasługują na to, ażeby dokładniej nad niemi zastanowić się.

I tak, co do zniżenia fiskalnych cen soli oświadczył minister, że nie przyszło jeszcze w tej sprawie do formalnych układów z Węgrami, ale że „mówił już“ o tem z węgierskim ministrem skarbu. Poprzednik dr. Steinbacha na stanowisku ministra skarbu, dr. Dunajewski, miał — co wiadomo — zabobonny respekt przed wszelakiego rodzaju rokowaniami z Węgrami — tak dalece imponowała mu ich żywotność i bezwzględność na punkcie rachunków z Austrją. Wiemy też, że gdy dr. Dunajewski powiedział o jakiejś sprawie, że „wymaga ona porozumienia z Węgrami“, znaczyło to tyle, iż można było o niej pisać do niego na Berdyczów...

Czy dr. Steinbach będzie miał więcej odwagi i więcej szczęścia w rokowaniach z Węgrami, przyszłość to okaże. Mówiąc prawdę, mało mamy nadziei, ażeby w sprawach wymagających według przepisów ustaw ugodowych, jednolitego postępowania w Przedlitawii i w Węgrzech, takie porozumienie przyszło do skutku. W szczególności w kwestji cen soli trudno będzie Węgrów nakłonić do ustępstw w kierunku zniżenia tych cen. Cena sprzedaży soli w magazynach salinarnych musi być jednakową w obu połowach monarchii, lecz Węgrzy postarali się już o to, że obok korzyści, jaką przynosi ich skarbowi państwowemu monopol solny, mogą oni także z naturalnego bogactwa kraju w pokłady i źródliska solne, tudzież pokrewne kopaliny ciągnąć po za monopolem znaczne korzyści ekonomiczne. We Węgrzech istnieje bowiem osobna ustawa o ulgach, jakie minister skarbu przyznawać może w zużytkowywaniu soli w celach przemysłowych i rolniczych.

W Austrji takiej ustawy nie ma. Zaś dzieje małodusznego, lękliwego postępowania rządu wiedeńskiego w kwestji kainitu kałuskiego dowodzą, że dotąd we Wiedniu w sprawach eksploatacji olbrzymiego bogactwa przyrody naszego kraju, Czech i krajów alpejskich w sól, decydują nie ogólne względy ekonomiczne, lecz ślepy fiskalizm, zaostrzony do najwyższego stopnia biurokratyczną formalistyką.

Na nader troskliwe rozważenie zasługują jednak oświadczenia p. ministra skarbu w sprawie urządzenia prywatnej sprzedaży soli po za magazynami żupnemi. Oświadczył on mianowicie, iż ze swojego stanowiska poczytuje to za pożądane, iżby spółki interesentów i korporacje autonomiczne zajęły się tą sprawą i że w tym względzie mogą liczyć na wszelką życzliwość z jego strony.

Jest to rzecz ważna. Roczna konsumcja soli w naszym kraju ma bowiem wynosić około 40 milionów kilogramów. Jeżeli przeto racjonalna organizacja drobiazgowej sprzedaży soli zniżyłaby jej cenę dla konsumującej ludności tylko np. o jednego centa na topce kilogramowej, równałoby się to zaoszczędzeniu ludności krajowej wydatków o 40.000 zł. rocznie, co równa się mniej więcej 4 prc. kwoty podatków stałych.

Według ogłoszonego prospektu wchodzące od Nowego roku w życie prywatne akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie, ma zająć się przedewszystkiem interesem solnym, i jak wieść niesie, założyciele tej instytucji uzyskali już podobno u rządu daleko sięgające przyrzeczenia przychylne. Oświadczenia ministra Steinbacha, złożone w tych dniach w komisji budżetowej Izby poselskiej Rady państwa wskutek prowokacji ze strony posła dr. Włodzimierza Kozłowskiego jeszcze bardziej przekonują, że teraz nastała szczególniej sposobna pora ku temu, iżby z całą energią zajęto się u nas organizacją obywatelskich spółek powiatowych, opartych na radach powiatowych w celu opanowania handlu solą i sprowadzenia go na tory handlu uczciwego, dla ogółu ludności korzystnego.

Dotychczasowe usiłowania rad powiatowych, podejmowane w tym kierunku, z powodu niechętnego, utrudniającego zachowywania się władz skarbowych musiały ograniczać się do skromnych rozmiarów. Jeżeli zaś handel solą ma być całkowicie wydarty z rąk lichwiarskich spekulantów, którzy go obsiedli, będzie to wymagało rozległej organizacji.

Sam minister skarbu wzywa nas, ażebyśmy się tem zajęli. Starym biurokratycznym referentom w kancelarjach zarządzających monopolem solnym prawdopodobnie włosy stają na głowie z powodu takiej niebywałej herezji ze strony ministra skarbu, który sam zachęca publiczność do mięszania się czynnego w sprawy dotyczące handlu solą... Obyśmy jednak okazać zdołali, iż na takie wezwania nie pozostaniemy głusi!

Projekt podatku giełdowego.

Wiedeń d. 4. listopada.

Wczoraj obradowano w komisji Izby posłów nad projektem prof. Bilińskiego o nowym podatku giełdowym. Z góry możemy się przygotować na zaciętą opozycję kół finansowych, czego wyraz dał już w styczniu b. r. p. Neustadtl, radca Izby giełdowej, gdy rozchodziło się o to, aby giełdę opodatkować sumą 200.000 złr. na rzecz funduszu dolno-austrjackiego dla ubogich. Obecnie zaś nie o setki tysięcy rozchodzi się, ale o miliony.

Rozpowiedziano wtedy że giełda płaci rocznie 13 milionów i 400 tysięcy podatku, że na bankiera przypada przeciętny podatek 5110 złr. rocznie. Sumy te wytłómaczyć łatwo, jeśli się zważy, że Länderbank sam płaci 338.000 złr. a Creditanstalt 446.000; austro-węgierski bank zaś blisko milion rocznego podatku.

A choćby i prawdą było, że każdy pośrednik na giełdzie opodatkowany jest przeciętną sumą 490 złr., a każdy właściciel kantoru wymiany sumą 460 złr., to z tego nie może jeszcze wynikać, iż podatek od transakcji na giełdzie jest niesprawiedliwością. Spekulacje na giełdach wynoszą rocznie miliardy i łatwo bardzo obu stronom tak kupującej jak i sprzedającej zapłacić przy zawarciu interesu pewną małą należytość. Obawy zaś, szerzone przez koła zainteresowane, że podatek giełdowy uczyni ujmę znaczeniu giełdy wiedeńskiej, utrudniając interesa i podnosząc ich koszta, nie mają żadnej podstawy, gdyż w Niemczech i we Francji podatek wyższy niż zaprojektowany w Austrji, nie oddziałał w niczem szkodliwie na rozwój handlu papierami a szalona spekulacja grasuje jak dawniej ku szkodzie nieraz zdrowszych elementów.

W samym Wiedniu giełda zakupuje za pół miliarda rocznie papiery po cenie pełnej a więc nie w charakterze spekulacji, ale dla kupiectwa, potrzebującego obcych dewiz i walut, albo też jako papiery nakładowe dla kapitalistów. W roku 1889 giełda wiedeńska zakupiła za 578 milionów a sprzedała papierów za 747 milionów. Choćby spekulacja i gra na dyferencję w najbliższym nawet czasie ustały, to i na ten nieprawdopodobny wypadek podatek projektowany stać by się mógł znakomitem źródłem dochodu dla państwa.

O nowe zaś takie źródła oglądać się musi ciągle państwo nowoczesne, które tyle ma zadań. Wstręt przed płaceniem podatków podcina główną arterję, którą płynie dziś życie społeczne. Coraz nowe i głośniejsze słychać domagania się na rzecz robotników, na rzecz szkolnictwa, regulacji rzek, budowy kolei i dróg, sadownictwa, hygieny publicznej — a państwa osłabione finansowo niezmiernemi wydatkami na wojsko, wykonać mogą ledwie małą część programu pracy nad podniesieniem poziomu majątkowego i umysłowego swej ludności.

Projekt prof. Bilińskiego powitać przeto należy choćby dlatego już sympatycznie, że przysporzy on państwu środków do wypełniania zadań, dziś niestety wobec naglejszych postulatów stawianych na plan drugi, i że przyczyni się do równiejszego obciążenia poszczególnych klas podatkami. Mimo hałasu bowiem bankierów tutejszych, dochody z finansowych spekulacyj w bardzo nieodpowiedniej mierze dotychczas są opodatkowane.

Projekt opodatkowuje wszystkie transakcje papierami i od bezwzględnie każdego interesu na sumę nie przenoszącą stu zł. wyznacza stempel 5 centów a wyżej stu zł. stempel 10 centów. Usuwający się od płacenia stempla, ponoszą karę w kwocie 150-krotnej a w razie powtórnego obejścia ustawy w kwocie 300-krotnej. Wolne od podatku są tylko kupno i sprzedaż weksli, walut i monet krajowych i zagranicznych i wymiana papierów, lub losów na inne tego samego gatunku.

Podatek płacić muszą zarówno pośrednicy, jako też bezpośrednio kupujący i sprzedający na giełdzie, jak i banki i kantory wymiany, które w tym celu prowadzić mają rejestra sprawdzane przez władze skarbowe. Austro-węgierski bank na czas swego przywileju wolnym jest od płacenia podatku a kupujący lub sprzedający temu bankowi płacić musi swoją połowę podatku.

Zagraniczne papiery podlegać mają przy wejściu w handel w granicach Austrji ostemplowaniu wedle skali III. Od papierów obiegających w kraju przed prawomocnością ustawy uiścić się ma stałą należytość 25 centów, jeśli w ciągu 90 dni przedłoży się je finansowym władzom.

Projekt nie opodatkowuje transakcji na giełdzie zbożowej i towarowej, ani walut, mimo tego, iż spekulacja walutami jest bardzo wielka, a interesa na giełdach towarowych niezmierne pochłaniają sumy. Jest to nawet rodzaj premii dla spekulantów zbożowych, a na giełdzie pieniężnej uwolnienie handlu walutami od podatku mogłoby stać się niebezpiecznym bodźcem dla spekulacji, aby właśnie w tych operowała papierach.

Referent p. Biliński odwołał się w tych kwestjach na życzenia rządu, ale nie utrzymają się te postanowienia ustawy bez emendacji.

Równie nie uwzględniono w projekcie żądania, aby pewne minimum spekulacji i interesów giełdowych uwolnić od podatku i aby za wzorem francuskim ustanowić progresywne opodatkowanie sum większych. Bardzo dobitnie podnosił to podczas obrad p. Lewicki.

Wreszcie referent jest za tem, aby wejście w życie ustawy zawiesić na tak długo, póki Węgry nie zaprowadzą jej także u siebie. Zawieszenie to ma wielkie znaczenie ekonomiczne, gdyż nakładanie podatku na spekulację w Austrji, a wolność od podatku w Węgrzech przechyliłyby wielką część transakcyj wiedeńskich na targ budapeszteński. A tego rząd austrjacki nie może sobie życzyć.

W każdym razie projekt ustawy o podatku giełdowym wchodzi znowu na porządek dzienny i spodziewać się można, iż przychylnie przyjmą go w Izbie.

Położenie gabinetu francuskiego.

Lwów d. 6. listopada.

Jeszcze kilka dni temu zdawało się, że gabinet Freycineta na różach jest usłany. Jeżeli się ciernie wykłuwały z tego posłania, to tylko były chyba dowodem, że róże są istotnie różami naturalnemi. W kilka dni rzeczy się tak zmieniły, że gabinet myśli o rozwiązaniu parlamentu, jakbądźby wybory nowe wypadły, i że wszystkie trzy wielkie stronnictwa francuskie — konserwatyści, radykały i ministerjaliści zespoleni z oportunistami — już się gotują do walki.

Bezpośrednim powodem tej nagłej zmiany scenicznej była sprawa socjalisty Lafargue, który za historje w Fourmies skazany i uwięziony, został w Lille do Izby posłów wybrany, ale jako więzień z mandatu korzystać nie może. Przewódzca radykałów Clemenceau skorzystał z tej sposobności, aby uderzyć na rząd, i stając po stronie socjalistów zażądał wypuszczenia Lafargue, choćby tylko za amnestją. Minister sprawiedliwości i minister prezydent wywinęli się od tego wymówką, że uczynić tego rząd nie może. Radykał Milleraud zażądał podania pobudek politycznych, które stoją na przeszkodzie wypuszczeniu Lafargue na wolność — Freycinet nie umiał czy nie chciał odpowiedzieć, pomimo że Roche siarczyście wytknął, iż teraźniejsze rządy republikańskie są jeszcze mniej liberalne, niż rządy Thiersa, a nawet cesarstwa, i Clemenceau zażądał, aby Lafargue natychmiast został wypuszczonym.

Przyszło do głosowania — od prawicy, tj. od konserwatystów zależała decyzja. Ale prawica nie mogła w tej jak i w żadnej sprawie głosować z radykałami, a z drugiej też strony nie mogła głosować za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, za którym się rząd oświadczył, dlatego uchyliła się od głosowania. I tak na razie wniosek ten się utrzymał 242 głosami przeciw 161, i rząd ocalał, nie został zmuszonym do dymisji. Ale ta większość 242 głosów była na każdy sposób tylko mniejszością wobec ogółu liczby posłów. Przywódzca radykałów, Clemenceau oświadczył, że pakt radykałów z rządem został zerwany, i wczoraj miało się zorganizować to nowe, całkiem już niezawisłe od rządu a więc wręcz opozycyjne stronnictwo skrajnej lewicy.

Sprawa Lafargue nie była atoli powodem, tylko sposobnością, z której radykały skorzystali. Żkąd ten nagły wybuch, pozostaje na razie rzeczą niewytłumaczoną. Radykały nie robili wielkiej wrzawy w toku rozprawy budżetowej przy wniosku, aby posada ambasadora francuskiego przy Watykanie zwiniętą została — wniosek ten, należący do programu zasad radykalnych, po krótkiej dyskusji upadł. Żyd Dreyfuss podniósł następnie sprawę rozdziału kościoła od państwa — także jeden z zasadniczych punktów radykalizmu, ale musiał cofnąć swój wniosek, i radykały nawet nie bardzo się oburzyli, gdy jeden z prawdziwych republikanów, ale oraz — jak dodał — chrześcijanin, ćwiknął Dreyfussowi zarzutem, zkąd żydowi do takiego wniosku. Mogło się przeto zdawać, że radykały przycichli i nie chcą rządowi robić opozycji zasadniczej.

Chodzi bowiem o rzecz niezmiernie ważną — o łaskę caratu. To rzecz powszechnie, a także radykałom wiadoma, że głównym warunkiem sojuszu spisanego, czy tylko ustnego, czy wreszcie, jak chce p. Ribot, jedynie porozumienia między republiką a caratem jest: stałość rządu we Fran-

31

Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów

przez autora „Pożary i zgliszcza“.

(Ciąg dalszy).

— Nie mów nic, nie! — zawołał. — Ja umieram już! Mnie już wolno śnić!

— Śnij więc! — rzekł Gregor, dłoń mu na czole kładąc.

I tak pozostał. Nie zmienił swej odzieży krwią zbryzganej, zmiętej; nie uchodził. Doczekał rana, aż zwalczony przewielmożnem zmęczeniem, usnął u tego łoża śmierci.

Tak go zaszło południe. Zbudził szelest otwieranych drzwi, brzęk ostrog i szabel. Wstał gwałtownie, wyprostował się, do drzwi rzucił, chcąc, by go nie tutaj wzięto, by Maksymow tego nie widział. Ale w progu natknął się na mur piersi, na ręce zbrojne i cofnął się z ohydą przed tą tłuszczą swych katów.

I Maksymow się ocknął, spojrzał, zrozumiał, i ostatnim wysiłkiem na posłaniu poderwał.

— To ja! — krzyknął, rękę okaleczałą podnosząc — bierzcie... ja... bóbr!

To go dobiło. Zachwiał się i upadł napowrót z jękiem długim — ostatnim.

Policja napełniła pokój.

Gregor oblicze umarłego pocałował i okrył, potem ręce skrzyżował i czekał.

Żandarmi, przygotowani do walki upartej, mimowoli poczuli dlań szacunek.

— Ruszaj z nami! — któryś starszy rzekł.

Postąpił naprzód spokojny.

Przed kamienicą tłum gawiedzi się zebrał. Gdy go ujrzano, rozległo się wycie, pisk, klątwy, tumult:

— Zbójca, łotr, potwór!

Gruda zmarzłej ziemi uderzyła go w czoło, inna w ramię. Spojrzał na twarze te namiętne, rozjuszone i zachwiał się.

Tłum łamał szyk policji, wyciągały się ramiona, pięści.

— Nam go dajcie, nam! — wołano — my jego prędzej sprawimy! Obcasami go zdeptać! Dawajcie szelmę, nihilistę! Dawajcie!

Policja dobyła szabel i rewolwerów. Zaledwie zdołano wsadzić Gregora do oczekujących sanek, wyrwać się z pośród tłuszczy. Ruszyli czwałem, bo wszędy tłum się zbierał, żądny kary i pomsty.

Gregor patrzał, słuchał; strasznym, ponurym ogniem gorzały mu oczy, wreszcie zaśmiał się i plunął.

Wziął od ludu swoją nagrodę.

XII.

Za trumną Glebowa szli dygnitarze i karet setki. Poprzedzały ją muzyki i wojska, zbiegł się cały Petersburg. Niesiono jego ordery, wieńce. bito w tysiączne dzwony. Tylko z rodziny nikt nie towarzyszył. Sewer leżał śmiertelnie chory, Gizella usunęła się od wszelkiego współudziału.

Trupa Marji Achtarow pochowała policja po sekcji urzędowej. Walały się te piękne zwłoki po prosektorjach, aż je rzucono w dół, jak rzecz niczyją, bez nazwy i pamięci. Została tylko jeszcze w procesie Glebowa, jako skandal, obrnczona, aż w śmierć nawet, ulicznica. Na to ją niegdyś student biedny z błota wydobył, uczył, szanował, czcił...

Ulicznicą się stała — on mordercą!

Pochowano też Maksymowa. I po nim tylko zostało imię zmyślone w liście cmentarnej — i żadnej, żadnej pamięci.

Teraz aresztowano setki — proces się toczył — a wśród tej krwi i czarnych tajni więzień i sądów, Petersburg hulał, szalał, zajęty już czemś nowem, modnem.

Po paru tygodniach wspominano ledwie Glebowa.

Gdy Sewer, po tygodniach całych nieprzytomności, otworzył oczy i myśleć począł, ujrzał nad sobą żonę wymizerowaną, bladą.

Pierwsze to jego spojrzenie powitał jej uśmiech radosny, a on mimowoli, tą radością zarażony, też się uśmiechnął, ze szczęśliwością wracającego życia.

Pierwszym objawem tego nowego życia było uczucie dla swej opiekunki.

Zda się przeszłości nie pamiętał, zda się ją zaledwie teraz poznał, bo się przypatrywał godzinami całemi, wołał, gdy odeszła, zasypiał, trzymając jej rękę, budził się, jej wołając.

Zaprawdę — teraz dopiero, niedołężny jak dziecko, poczuł co jest kobieca czułość i troskliwość. Pokochał łagodność i cichość tego starania i opieki, delikatne dotknięcie dłoni, słodycz głosu i uśmiechu.

Napatrzyć się nie mógł, nasłuchać.

Była to pieszczota matki, która go opuściła, siostry, której nie miał; dusza w nim tajała i często osłabiony, płakał jak dziecko, dając się utulić pieszczotą łagodną.

Bez żadnych objaśnień do tego przyszło. Ona go sobie jak dziecko hodowała. Straciła swą sztywność i chłód. Witała go serdecznie i dzień cały nieodstępna, bawiła, podawała lekarstwa, zawsze z uśmiechem i czułem słowem.

On sobie przypomniał, jak ją matka wołała i rzekł do niej: „Gizi“ — ona mu mówiła „Sewer“, tak się to ułożyło, jako rzecz najzupełniej naturalna. Ale wracało życie, a z niem pamięć wspomnienia. Ona czuwała nad niemi.

Raz Sewer po długiem milczeniu spytał.

— Czy dawno ja tutaj?

— Już miesiąc! — odparła, dłoń mu po włosach przesuwając.

— Zrobiłem ci wielką, wielką przykrość. Nie gniewasz się bardzo, Gizi?

— Nie, Sewer. Jestem ci żoną; cierpienie twoje do mnie należy.

Mówiła to tak słodko, że w nim poczęło serce bić, nieznanem, głębokiem drżeniem.

— O Gizi! ja bardzo zły jestem — szepnął.

— Będziesz dobry, Sewer!

— O będę, z tobą!

Pochyliła się, ustami dotknęła czoła.

Potem spytał:

— Gdzie to ojciec?

— Wyjechał.

— Tak? Dawno? Nawet się o mnie nie troszczy.

— Musiał wyjechać, Sewer.

— Kiedy wróci?

— Nie wiem.

— A znajomi przychodzą?

— Tak, ale ich nie przyjmuję.

— To dobrze! Oniby pletli nowiny, a mnie tak teraz spokojnie, i pytaliby, patrzyli, a mnie taki wstyd — o wstyd!

— Nie będą pytali, Sewer. Jam winę na siebie wzięła.

— Jak? Powiedz?

— Powiedziałam, żem była zazdrośną i piekło ci w domu robiła. Żem cię do desperacji doprowadziła scenami.

— O Gizi! O Gizi!

— Nic to, Sewer. Zdrów bądź, dobrej myśli. Bóg ci przebaczy.

— O Bóg! Nie! — szepnął wzdrygając się.

— Przebaczy! — Powtórzyła z przejęciem.

Potrząsnął głową, wzruszony do głębi.

Potem znowu raz, rzekł.

— Żebym ja ztąd wyjechać mógł.

— Wyjechać musisz, Sewer. Potrzeba ci innego klimatu na twe płuca naruszone.

(C. d. n.)

cji i nieawanturowanie się jej w radykalizmie. Zburzenie tronu car wybaczył Francuzom i stojąc wysłuchał republikańskiego hymnu, ale radykalizmu wybaczyć nie może, a przedewszystkiem Rosja, jak i żadne w ogóle państwo nie może w jakiekolwiek daleko sięgające plany i przyjaźnie wdawać się z państwem, którego rząd nigdy nie jest pewnym jutra, i lada chwila może być zmuszonym, zrobić miejsce gabinetowi całkiem innych poglądów.

Wynik głosowania w sprawie Lafargue okazał, jak niepewnym jest grunt, na którym stoi gabinet Freycineta, dla którego car zezwolił na historje kronsztadzkie i na sojusz. Te historje i ten sojusz były podstawą popularności gabinetu, i w imię tej popularności, pewny swego bytu, zasiadł na dwóch stołkach w sprawie kościelnej. Nie posuwał się przeciw katolicyzmowi tak daleko, jak tego żądał radykalizm — ale w wilię zebrania się parlamentu, aby ugłaskać radykałów, zabronił dalszego urządzania pielgrzymek do Stolicy apost., i nadto woźnego sądu karnego posłał arcybiskupowi, który najdobitniej wystąpił przeciw temu zakazowi. I czynił to rząd w chwili, gdy w Rzymie rozlegały się głosy: „Precz z Francją!", a nadto reprezentanta rządu wysłano do Nizzy na odsłonięcie pomnika arcywroga katolicyzmu i papieztwa, – uczynił to, aby tylko nie popaść u radykałów w podejrzenie nachylania się ku klerykałom i uległości dla papieztwa.

Sztuczka się nie udała. Jakiekolwiek były pobudki pana Clemenceau, że przyłożył gabinetowi pistolet do piersi — może nienasycona żądza wejścia do steru rządów — radykalizm zerwał pakta z rządem i rząd stoi ze swymi oportunistami osamotniony, a stosunek Francji do Rosji został podkopany, co ze szczerym lamentem wyznaje półurzędowy *Temps* (ob. wczor. Przegl. polit.) Oportunistyczne *Debaty* zaś zarówno na rząd, za zbytnie uleganie radykałom w sprawie prześladowania arcybiskupa z Aix, jak i na radykałów i ich przywódzcę ogniście uderzają.

W tym stanie rzeczy niezmiernie ważnym stał się list słynnego biskupa z Grenoble, ks. Favy do arcybiskupa z Aix. Wzywa go on, aby stając przed sądem z całą otwartością wskazał na masoństwo, jako raka toczącego Francję. „Masoństwo — jak powiada — właściwie rządzi Francją; ministerjum i parlament są marjonetkami w jego ręku. Masoństwo nienawidzi nadewszystko konkordatu, którego artykuł I. zapewnia Kościołowi swobodne kultu swego wykonywanie. Biednaż to wolność! Kościół jest wolnym we Francji taksamo jak Leon XIII. w Watykanie. Nie nosimy kajdan żelaznych, ale moralnych kajdan aż do zbytku.

„Oddawna już z cierpliwą wyczekujemy uległością. Nasi przyjaciele nawet sądzą, że to nie dobrze. Oto co nam zarzucają. W Niemczech — powiadają oni — biskupi, stając w obronie swoich proboszczów, zakonników, szkół, dali się wrzucać do więzienia albo pędzić na wygnanie — i ostatecznie pokonali Bismarka. We Francji nuncjusz puścił płazem najkarygodniejsze zamachy na Kościół i ani słówkiem nie pisnął; kardynał Guibert (paryski) radził poddać się ustawom szkolnym; arcybiskup z Bourges radził zakonom płacić podatek od każdego nowego przybysza, mimo jaskrawej podatku tego niesłuszności, a inni biskupi powiedzili zakonnikom: „Radźcie sobie jak możecie!" Energiczna walka przeciw masoństwu, ona jedynie przyniesie prawdziwy mir Kościołowi!"

I zdaje się, że biskup grenoblski trafił w sedno, że masoństwo wytacza wojnę na noże Kościołowi, a Clemenceau, aby zyskać czyste pole do tej wojny we Francji, wypowiada sojusz gabinetowi, na dwóch stołkach siedzącemu, aby go obalić i ster rządów i parlamentu — drogą nowych wyborów — w swoje chwycić ręce. Jedną z głównych zasad masoństwa jest, nie występować jako stronnictwo polityczne i zupełnie obojętnie się zachowywać wobec religii. Co działało masoństwo lądu Europy po cichu, to inna rzecz; ale dopiero teraz, pod d. 5. października, wielki mistrz Wielkiego Orjentu włoskiego, Lemmi — żyd jak i Dreyfuss — wezwał jawnym okólnikiem masonów do wojny przeciw Kościołowi. Zaprosił on członków kongresu pokoju, a więc członków parlamentów, którzy do lóż masońskich należą, na wiec masoński, na którego programie stoją dwa punkta: 1) zniesienie ustaw gwarancyjnych (włoskich, któremi papiestwu pewne prawa odrębne od prawa pospolitego przyznano); 2) ustanowienie w Rzymie Wielkiej Rady masońskiej, jaka już w Belgii istnieje. Celem tego punktu 2. jest: w jedno zespolić ognisko wszystkie masońskie siły włoskie przeciw papieztwu.

Jużcić masoni francuzcy, a więc przedewszystkiem radykały, nie mogą pozostać w tyle za bracią włoską — choćby skutkiem tego padł ustalony, jak się zdawało, gabinet francuzki, a z nim i braterstwo caratu, przez które „Francja odzyskała napowrót w świecie swoje znaczenie".

Kongres pokoju.

Rzym d. 4. listopada.

Międzynarodowy kongres pokoju odbył dziś pierwszą konferencję w pałacu zimowym przy *via nazionale*. Olbrzymia hala była bardzo skromnie przystrojoną. O godz. 11. Biancheri, Russ, Baumbach, Douville-Maillefen i Stanhope zajęli miejsca na trybunie prezydjalnej. Na wniosek Hirscha obrano język francuski językiem rozpraw.

Biancheri przedłożył do odczytania trzy wnioski, mające na celu utworzenie osobnych komisyj do propagowania idei kongresu. I tak: Poseł Mazzoleni pragnie, aby złożono komisję z członków wszystkich parlamentów i towarzystw pokojowych, która równocześnie byłaby sekretarjatem kongresu. Duńczyk Bajer powtarza swój wniosek natychmiastowego założenia międzynarodowego biura pokojowego, którego celem byłoby kształcenie młodzieży i agitacja wśród ludu. Passy zaś i Pandolfi przeciwnie żądają utworzenia dla każdego kraju komisji i rozwinięcia agitacji, aby wreszcie zmusić rządy do założenia sądu polubownego dla wszystkich sporów między narodami.

Biancheri ze względu na konieczność regulaminowej dysputy nad powyższemi trzema wnioskami na następnem posiedzeniu, pragnie sesję zamknąć, gdy zgłasza się do głosu Imbriani i nienaganną francuszczyzną wśród ogólnego zainteresowania poczyna mówić. Owe trzy wnioski — mówił przywódca irredentystów — dążą do szlachetnego celu. Wpierw jednak należy uznać zasadę, bez której o trwałym pokoju nawet myśleć nie można, a mianowicie zasadę, że każdy naród ma pełne prawo rozstrzygania o sobie samym, prawo uporządkowania swoich prawnopaństwowych stosunków zgodnie z wymaganiami prawa natury. Hasłem powinno być nie „pokój dla pokoju", lecz „prawo, wolność i prawda". A wtenczas pokój sam przez się zakwitnie i uszczęśliwi ludzkość. Pokój, rozdartym narodom przynoszący dalsze wyrzeczenie się ich ideałów, nie jest błogosławieństwem, lecz upokorzeniem i niewolą. Uznajcie zasadę, że naród należy do siebie, że rozstrzyganie o wojnie i pokoju nie królom lecz jedynie ludom przysługuje, a potem zakładajcie komisje pokojowe i sądy polubowne, lecz nie zabijajcie własnego sumienia dla czczych słów pokojowych. Jeżeli zaś wam idzie tylko o akademiczne dysputy, odrzućcie mój wniosek. W przeświadczeniu, żem spełnił mój obowiązek, znajdę dostateczną nagrodę.

Francuski deputowany Hubbard przyłącza się do wywodów Imbrianiego i oświadcza, że on i jego towarzysze tylko pod tym, zresztą samym przez siebie zrozumiałym warunkiem, na kongres się zgodzili. Na to Pirquet wyrażał zdziwienie, że na konferencji pokojowej mówi się o konieczności wojny. Przecież prawo narodów nie jest największem dobrem ludzkości. „O wiele wyżej stoi idea wolna od wszystkich politycznych małostek, podniesienia ludzkości na wyżyny, gdzie namiętność, nienawiść i polityczne sprawy milkną, a panuje jasna prawda. Kto wywołuje widma wojenne, nie rozumie wielkiej myśli obecnego kongresu. Przedewszystkiem należy podać narodom sposób pokojowego załatwienia sporów swoich według prawdy i sprawiedliwości, a gdy to nastąpi, reszta przyjdzie sama z siebie".

Na tem zakończono dzisiejszą sesję, odraczając regulaminową debatę nad trzema na wstępie przedstawionemi wnioskami do jutra.

Wieczorem zebrał się wydział kongresu i postanowił żadnego z powyższych trzech wniosków nie popierać, lecz postawić wniosek własny. Sprawozdawcą wybranym został Anglik Stanhope.

Korespondencje.

Paryż 3. listopada.

(Ubytek ludności. — Moralność. — Amants de coeur. — Nowe książki).

Precz ze śmiechem wszelakim! Francji wesołe dzieci muszą teraz myśleć o sprawach poważnych, — Paryż wzywa ich do wejścia w siebie, a wezwaniu Paryża, który myśli za 88 departamentów, Francja cała musi być posłuszną. A w Paryżu teraz przy najpiękniejszej pogodzie jesiennej rozpanoszył się prawdziwy *splecn*. W zły humor wprawia Francuzów nie klęska głodowa w Rosji lub zakaz wywozu rosyjskiego zboża, ale złowieszczy głos statystyki, która woła, że w ostatnim roku ubyło Francji pół miliona dusz. Tylko w strasznych latach wojny zdarzało się dotychczas coś podobnego; deficyt taki szydzi ze wszystkich zdobyczy cywilizacji Francuzów i jest okrutnym komentarzem do dawnych czasów wspaniałego rozkwitu tego pięknego kraju. Dotąd zauważano tylko umniejszanie się przyrostu ludności, ale bądź co bądź wykazywano pewien przyrost. Dopiero w ostatnim roku objawił się taki olbrzymi ubytek i to w roku, w którym nie było ani wojny ani epidemii!

W ogólnej dyskusji nad tą przykrą sprawą, w pierwszym rzędzie wyciągają na porządek dzienny moralność i dla jej podniesienia proponują przeróżne środki. W samym Paryżu znajduje się około 200.000 kobiet publicznych, a każda ma zawodowego kochanka-łotra; liczba owych *amants de coeur* wzrosła dopiero w ostatnim dziesięcioleciu do tak olbrzymiej cyfry, od czasu kiedy policja straciła prawo wydalania z Paryża osób bez zatrudnienia i środków utrzymania. Dziś każdemu włóczędze policja musi przed sądem udowodnić, iż nie posiada „dachu nad głową", a to w wielu wypadkach jest niemożliwem. Policja ma wobec nich ręce związane, a przynajmniej 90% wszystkich morderstw i kradzieży dokonanych jest przez indywidua, stojące na żołdzie dam z ćwierćświatka. Pomiędzy sobą mają doskonałą organizację i wyprawy swe wykonują systematycznie podług planów wspólnie obmyślanych.

Aby poznać owych rozbójników miejskich nie potrzeba, jak dawni romansopisarze, przebierać się w bluzy robotnicze i zwiedzać ostatnie szynki, — dziś wystarczy rzucić okiem na publiczność, zgromadzoną liczniej z powodu jakiejkolwiek okoliczności. Przed „Montagnes Russes", przed salami balowemi rozmaitych nazwisk, przed teatrami i wesołemi kawiarniami stoją oni i okiem argusowem obserwują piękności, w których usługi się zaciągnęli, jak one „pracują".

Policja przeciwko nim jest bezsilna, ponieważ ci ludzie prawie zawsze umieją się wylegitymować jako wyborcy, jako przedsiębiorcy lub podobnie. Klasa zaś operująca w salonach zupełnie już usuwa się z pod czujności policji i znakomicie umie wyzyskać wpływ pań z półświatka. Charakterystyczny na tem tle wypadek rozegrał się przed sądem paryskim. Kasjer jednego z największych banków zdefraudował kilkakroć stotysięcy franków i uciekł do Brukseli. Po kilku miesiącach powrócił, sam zgłosił się przed sądem i zeznał, że całą zdefraudowaną sumę wyciągnęła od niego kokota. Schwytano ją i zamknięto w więzieniu wraz z niewiernym kasjerem. Ale zawodowy kochanek owej kokoty kupił sobie piękną kamienicę i jest dziś „porządnym" obywatelem.

Pomimo krachu książkowego, romansów nowych na pułkach księgarskich okazało się mnóstwo. Najwięcej uwagi zwraca romans Foucher'a „Droit d'amant" z powodu realistycznego przedstawienia upadku najmłodszej generacji arystokratycznej, rujnującej się na gry i kobiety. Bohaterowie tej powieści mają być żywcem brani z rzeczywistego życia i każdy z Paryżan wskazuje ich palcem. Ale skandaliczniejszą jest książka Dollfus'a „Sociétaire", paszkwil przeciw członkom „Theâtre française". Pseudonimy są tak jasne, że nawet niewtajemniczeni w życie zakulisowe, poznają bohaterów, a cała powieść jest jednym wielkim skandalem. Bo też i życie tutejszej dziatwy Molièra wiele nastręcza tematu do plotek. *Gy.*

Posiedzenie Rady miejskiej.

Lwów d. 6. listopada.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent miasta p. Mochnacki gorącem przemówieniem, poświęconem pamięci zmarłego radcy magistratu śp. Karola Widmanna. Następnie zdawał p. prezydent sprawę ze swej podróży do Wiednia i z rezultatów, jakie osiągnął w znanej sprawie podatku dochodowego od propinacji. Zrazu sytuacja wydawała mu się bardzo niekorzystną dla Lwowa, wkrótce już jednak przekonał się, że nie jest ona tak rozpaczliwą. Ministerstwo skarbu miało zamiar już 1. stycznia 1892 przystąpić do ściągania dodatków do podatku propinacyjnego po gminach, przez co Lwów utraciłby 60.000 złr. a zarządzenie to opierało się na orzeczeniu trybunału administracyjnego, wydanem w analogicznej sprawie dla Bukowiny. Ponieważ orzeczenia trybunału adm. nie mają mocy ustawy, nie potrzebują być przeto we wszystkich wypadkach zastosowane. Zresztą w tym wypadku nie ma analogii między Bukowiną a Galicją, gdyż Bukowina nie posiada reprezentacyj powiatowych; tam sam naczelnik kraju skarżył się o to, gdy tymczasem u nas namiestnictwo jest za ściąganiem tego dodatku we Lwowie. Wobec tego p. prezydent udał się po powtórnej konferencji z posłami do min. Steinbacha, który przyrzekł załatwić sprawę w myśl uchwał Rady miejskiej, jeśli tylko Koło polskie się przychyli. P. Jaworski zaś obiecał także swą w tej sprawie pomoc, przyrzekł mianowicie że skoro przybędzie do Lwowa na sesję sejmową, zaprosi na konferencję zastępców wszystkich stron interesowanych i starać się będzie sprawę tę ugodowo załatwić.

W sprawie przeniesienia zakładu karnego t. zw. Brygidek wręczył prezydent miasta memorjał prezesowi Koła z prośbą o zaopiekowanie się tą sprawą, a odpisy memorjału posłom lwowskim z prośbą o poparcie, a nadto miał audjencję u ministra sprawiedliwości, który przyrzekł gorliwie zająć się tą sprawą i nie spuszczać jej z oka, choć widzi trudności, jakie będą w wyszukaniu miejsca.

W końcu zawiadomił p. prezydent reprezentację miasta o reaktywowaniu przez cesarza fakultetu medycznego we Lwowie; senat akademicki i Wydział krajowy postanowiły wysłać deputacje celem złożenia cesarzowi podziękowania. Na wniosek prof. Piętaka uchwaliła rada także wysłać deputację do cesarza, w skład której wejdą oprócz p. prezydenta, radni Michalski, Ciuchciński, dr. Byk i dr. Stroynowski.

W sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, mających powstać w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburzone, uchwalono następujące wnioski: 1) Uwolnić imieniem gm. m. Lwowa budynki powstać mające na miejscach zburzonych 180 domów w ciągu lat 15 od wszelkich podatków i dodatków gminnych na przeciąg czasu 25-letni. 2) Uprosić ministerstwo skarbu, by czas trwania odnośnej ustawy wynosił lat 15, a ulgi podatkowe przyznano na lat 25. 3) Poprzeć powyższą prośbę petycją do Koła polskiego, mającą wystosować się na ręce posłów lwowskich.

W sprawie tej zabierali głos pp. Syroczyński, Niemczynowski, dr. Marjański i dr. Stroynowski. Uchwalono także na wniosek p. Niemczynowskiego, ażeby w liczbę tych 180 domów wliczyć hotel Źorża, jeżeli rząd na to się zgodzi.

W końcu uchwaliła rada wstawić do budżetu na rok przyszły 4000 zł., na uregulowanie ulicy Piekarskiej.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. listopada 1891 r.

Zapiski osobiste. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni zakończywszy lustrację starostwa w Gródku wczoraj popołudniu, odjechał na noc do pp. Niezabitowskich w Uhercach. Dziś zwiedzał p. namiestnik od godziny 8 rano szkoły ludowe i był obecny podczas nauki w kilku klasach poczem o godzinie 1 w południe powrócił końmi do Lwowa.

P. Miłosz Kotarbiński opuścił stanowisko kierownika działu artystycznego w *Tygodniku ilustrowanym*.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Andrzeja Br[illegible]zińskiego zastępcą nauczyciela seminarjum męskiego nauczycielskiego w Krakowie; Edmunda Cenara, nauczycielem szkoły ludowej męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Marję Karasińską, nauczycielką szkoły filialnej w Mystkowie, w pow. grybowskim; Kazimierza Zagajewskiego, kierownikiem 2-klasowej szkoły ludowej w Iwankowie, w pow. borszczowskim i Franciszka Tomeczka, kierownikiem 2-klas. szkoły w Łąkach, w pow. pilznenskim.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Franciszka Skrowrońskiego, we Lwowie, zarządcą pocztowym w Podwołoczyskach.

Promocja. Na wszechnicy czerniowieckiej p. Adolf Mittelmann otrzymał tytuł doktora praw.

† Aleksander Ładnowski, głośny swego czasu i wielce zasłużony w historji teatru polskiego artysta dramatyczny, autor wielu z powodzeniem granych utworów scenicznych, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 80. Śp. Ładnowski był w bardzo młodym wieku w szeregach Polaków walczących o wolność w 1831 roku. Zawód sceniczny rozpoczął w rok później, w Zamościu, gdzie po raz pierwszy wystąpił w trupie prowincjonalnej Chełchowskiego. Po kilku latach wędrówki po prowincji, przeniósł się w r. 1839 do Krakowa i odtąd z przerwami, aż do czasów dzisiejszych stale niemal należał do składu teatru krakowskiego, w którym był doskonałym przedstawicielem ról charakterystycznych. Prócz tego, wybitne są zasługi śp. Ładnowskiego jako autora dramatycznego. Z cyfry dwudziestu kilku ogłoszonych drukiem jego utworów, wszystkie niemal grane były na scenach polskich, a kilka cieszyło się nawet niepospolitem powodzeniem i popularnością, jak np. komedje i wodewile „Berek zapieczętowany", „Wesele na Prądniku", „Filozof z potrzeby", oraz historyczne „Eudoksja Czartoryska" powieść dram. w 6 obrazach — „Rzeczpospolita babińska", „Wiesław" i wiele innych. Po r. 1846 śp. Aleksander napisał kilkuaktowy dramat czy tragedję pt. „Szela" i bez zezwolenia władz sztukę ową odegrał w jednym z prowincjonalnych miast kraju. Uwięziony, przesiedział za to kilka miesięcy w aresztach. Obdarzony niepospolitym humorem, zjadliwie piętnował w ulotnych wierszach i przypowiastkach urzędników Niemców, a niejednokrotnie za to uwięziony, uwalniany bywał od surowych kar dzięki wstawiennictwu polskich wpływowych swoich przyjaciół między tymi nieśmiertelnego Aleksandra Fredry. Przez śmierć swoją osierocił śp. Ładnowski syna Bolesława, znakomitego artystę teatru warszawskiego, oraz córki Bronisławę Wolską w Krakowie i W. Rakiewiczową w Warszawie, nie licząc licznych krewnych z rodziny Bendów, do której należy także Helena Modrzejewska.

Zaćmienie księżyca. W nocy z dnia 15. na 16. listopada br. przypada całkowite zaćmienie księżyca, które w całości widziane będzie we Lwowie. Zaćmienie rozpocznie się około godziny 11 przed północą, a skończy się o godz. 3. min. 27. Całkowite zaćmienie trwać będzie od godz. 1. min. 1 do godz. 2 min. 25, środek zaćmienia przypada na godz. 1 min. 43. Zaćmienie to widoczne będzie na całej kuli ziemskiej, z wyjątkiem Australii.

Widoki dla profesorów i dyrektorów szkół średnich. Z Wiednia donoszą, że minister oświaty Gautsch ma zamiar większej liczbie profesorów, którzy przekroczyli już piętnasty rok służby, nadać rangę VIII. klasy i przyznać im w przyszłości po kolei dodatek aktywalny. Nadto dyrektorowie mają otrzymać tytuł „c. k. starszych radców szkolnych", a tytuł „c. k. radcy szkolnego" przysługiwać będzie profesorom, którzy do VII. rangi zostali przyjęci.

Wydział krajowy wyszle również, deputację do Wiednia, która złoży cesarzowi w imieniu kraju podziękowanie za rozporządzenie w sprawie wydziału medycznego we Lwowie. Na czele deputacji, złożonej z członków Wydziału, stanie marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko.

Sekcje naukowe w Tow. nauczycieli szkół wyż. Na sobotniem posiedzeniu Tow. nauczycieli szkół wyższych dr. Warmski omawiał imieniem wydziału petycję prof. dr. Jaworowskiego i 35 towarzyszy, wniesioną jeszcze w maju bezpośrednio przed walnem zgromadzeniem Towarzystwa w której petycji domagano się utworzenia w łonie Tow. trzech sekcji naukowych: 1. filologicznej, 2. literacko-historycznej, 3. matematyczno-przyrodniczej. Petenci argumentowali potrzebę utworzenia sekcji tem, że wydział dla nauki nie robi nic, że sekcje te okażą światu, że nauczyciele gimnazjalni także zajmują się nauką. Bardzo słusznie odpowiedział na to referent, że w razie utworzenia sekcji, punkt ciężkości obrad przeniósłby się z koła do sekcji i chybionoby celu, dla którego Towarzystwo powstało. Celem tym nie jest zbytnie specjalizowanie się w jakiejś odrębnej gałęzi nauk, lecz dyskusje na tematy z dziedziny pedagogii i dydaktyki, które wszystkich obchodzą bez względu na fachowość. Dla tych, którzy pragną po nad swe obowiązki nauczycielskie pracować ściśle w pewnej gałęzi nauk, istnieją osobne towarzystwa naukowe: Kopernika dla przyrodników, historyczne, Mickiewicza dla literatów, a przecież ze wstydem wyznać trzeba, że tak mało do nich przystępuje nauczycieli szkół średnich. Wobec tego referent nie widzi potrzeby utworzenia specjalnych sekcji, skoro istniejące towarzystwa naukowe czynią zadość potrzebom specjalistów i wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem dr. Jaworowskiego. W długiej dyskusji, przemawiali za wnioskiem: dr. Jaworowski, dr. Stella Sawicki, prof. Żuliński, prof. Lewicki, przeciw: prof. Fischer, dr. Mańkowski, dr. Kadyi, prof. Dolnicki, prof. Rawer i referent. Wniosek utworzenia sekcji naukowych upadł znaczną większością głosów przeciwko dwom ze strony przeciwnej.

Przed trybunałem administracyjnym we Wiedniu rozstrzygnięto w dniu 8. z. m. sprawę nadzwyczaj zajmującą ze względu na wyrażone w orzeczeniu zdanie o stosunkach prawnych nauczycieli naszych szkół ludowych. Nauczyciel przy przemyskiej szkole ludowej p. Teofil Czykiel, zajmował do roku 1885 stałą posadę przy szkole wydziałowej w Krośnie z płacą roczną 750 zł. Orzeczeniem Rady szkolnej krajowej przeniesiono p. Czykla z powodu zwinięcia szkoły wydz. w Krośnie w tymczasowy stan spoczynku, zanim mu inna posada nauczycielska udzieloną nie zostanie. Następnie, gdy Rada szkolna okręgowa w Przemyślu p. Czyklowi nadała nieetatową posadę z płacą 450 zł. przy tamtejszej szkole ludowej, odwołała Rada szkolna krajowa przeniesienie p. Czykla w stan spoczynku, przyznając mu poprzedni stopień nauczycielski, lecz płacę tylko taką, jaka do nowej posady mu udzielonej jest przywiązaną. Ministerstwo oświaty odmówiło rekursowi wniesionemu przeciw obu poprzód wymienionym orzeczeniom Rady szk. kraj. Otóż przeciw temu rozstrzygnięciu ministerjalnemu wniósł p. Teofil Czykiel skargę do trybunału administracyjnego, który po rozprawie, wyrokiem z d. 8. października br. zniósł rozstrzygnięcie ministerstwa oświaty i Rady szkolnej krajowej, opierając się na art. 34 galic. ustawy o stosunkach nauczycielskich, wedle którego nauczyciel tylko z powodów niezdolności do pełnienia obowiązków nauczycielskich w jego osobie leżących, w stan spoczynku może być przeniesiony, a zdanie, że pod innymi przyczynami w tym artykule wspomianymi rozumieć można także zwinięcie pewnej szkoły, przy której zdolny do pełnienia obowiązków nauczycielskich miał posadę, nie jest uzasadnione w ustawie. Wskutek tego wyroku otrzymać musi p. Czykiel nietylko podwyższenie płacy do pierwotnej wysokości, ale nadto i uzupełnienie płacy za lata ubiegłe.

Ze sfer kolejowych dochodzą nas wiadomości, pisze *Gaz. Przem.* iż jakiś pan mieniący się być jeneralnym pełnomocnikiem firmy Wolff z Wiednia, obchodzi wszystkich urzędników kolejowych, a legitymując się rekomendacją jeneralnej inspekcji kolei państwowej, domaga się od nich obcesowo, aby u niego zamawiali całe umundurowanie kosztujące 40 zł. Temuż panu Wilkowi, przepraszamy — Wolffowi, udzielono w dodatku prawo wejścia odrazu na pensję zamawiających uniformy, ściągając z niej po 10 zł. miesięcznie. P. Wolff ma podobno zagarnąć w swe sieci całe gremium urzędników kolejowych królestwa Galicji Lodomerji z W. księstwem krakowskiem, z księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem. Sądzimy, iż dyrekcja kolei państwowej wejrzy w tę sprawę i poradziwszy Wolffowi udać się do miejsca urodzenia, zaleci urzędnikom zamówić mundury u naszych krawców, którzy lepiej i taniej je wykonają niż wiedeńscy partacze Ów Wolff zresztą znalazł w osobie jakiegoś Becka współzawodnika, który odstępuje 30 prc. zniżki od sumy żądanej za umundurowanie przez Wolffa. To najlepiej dowodzi, jakie zyski pragną ciągnąć wiedeńscy przemysłowcy mojżeszowego wyznania z niezamożnych naszych urzędników.

Budowa teatru w Krakowie. W miarę postępu robót koło nowego gmachu teatralnego zachodzi coraz widoczniejsza potrzeba uregulowania placów i ulic, okalających nowy gmach i uporządkowanie całej tej części miasta. Z kredytu na budowę teatru, przeznaczonego na opędzenie w tym celu pierwszych kosztów, według obliczenia urzędu budownictwa miejskiego, musi być wydana z wiosną roku przyszłego kwota 28.000 złr. Wydatki na ten cel przed ewentualnem otwarciem teatru znacznie się jeszcze powiększą.

Nasze kilimkarstwo. Dr. Alojzy Riegl w dalszym ciągu studjów swych historycznych nad naszym krajowym przemysłem tkackim, zwiedziwszy dokładnie powiaty zbaraski, tarnopolski, skałacki i część brodzkiego, został naprowadzony na ślad wielu starych kilimów ornamentyki różniącej się od lokalnej, o których właściciele twierdzili, że pochodzą z miast nadgranicznych rosyjskich. Sądząc przeto, że znajdzie w nich dawny przemysł kilimarski, zwiedził miasteczka Satanów, Husiatyn, Lanckoronę, Okopy i Kamieniec podolski, w którym znany nasz pisarz historyczny dr Antoni Rolle i archeolog zbieracz fotograf Greim gościnnie go przyjęli i wszystko widzenia godne w Kamieńcu pokazywali. Od nich dowiedział się, że w Kamieńcu i okolicy kilimarstwa nie ma i nigdy nie było, a te kilimy, które są, pochodzą z Poczajowa — do Poczajowa zaś przychodzą z Bessarabii, gdzie dotychczas kilimarstwo najbardziej rozpowszechnione. Monastyr poczajowski w ogromnej ilości kilimy te zakupuje i pielgrzymującym doń sprzedaje; w ten sposób rozchodzą one się z Poczajowa w najdalsze strony. Będąc wysłanym na koszt rządu dla zbadania fabrykacji dywanów do Orjentu dr. Riegl znalazł tę samą praktykę w całym Orjencie. Wszędzie klasztory i moszeje trudnią się handlem dywanów i kilimów, które wierni bądź jako ofiary im przynoszą, bądź jako pamiątkę z świętych miejsc kupują, dlatego też największym targiem na dywany w Orjencie jest Mekka i największa część orjentalnych dywanów starych w ten sposób ztamtąd do miast portowych przybywa, zkąd je przywożą handlarze dywanów do głównych miast europejskich. — Wskutek poprzedniej wzmianki naszej o poszukiwaniach dr. Riegla był pan Edwin Hohendorf z Horożanki tak uprzejmy nadesłać na ręce pana Władysława Fedorowicza kawałki bardzo starego kilima, który przedstawiał pod względem ornamentacji niesłychanie dawne i ciekawe szczegóły. Dr. Riegl uznał kilim ten za nadzwyczaj dawny i ciekawy i postanowił go w dziele swoim reprodukować. Uczony specjalista ten udał się potem z Okna w dalszą podróż do południowego Podola poczem wraca do Wiednia dla rozpoczęcia na uniwersytecie swoich wykładów o historji sztuki średniowiecznej i nowoczesnej. Tej zimy będzie on miał w Wiedniu publiczny wykład o naszych kilimach ze stanowiska etnograficzno-historycznego, który zapozna uczony świat wiedeński z nieznanem im dotąd naszem kilimarstwem.

Z Nadwórniańskiego d. 4. listopada. (Kor. *Gaz Nard.*) Czyń każdy w swoim kole, co każe duch Boży, a całość sama się złoży. Te słowa przyszły piszącemu na myśl, gdy na drodze Stanisławów-Nadwórna zoczył czwórkę kłusaków w otoczeniu kilkunastu żwawych chłopców na dziarskich konikach pod wodzą młodego p. Głuchowskiego, wiozącą księcia Ad. Sapiehę, prezesa Tow. gosp. gal., który wybrał się w tutejsze strony aby zbadać rozwój chowu bydła u włościan okolicznych, szczególniej zaś w Kamiennej, majątku p. Grzegorza Głuchowskiego, znanego chodowcy bydła, właściciela obory zarodowej, szczerego przyjaciela, dobroczyńcy i opiekuna ludu. Sam fakt iż tak dostojna osobistość jak książę prezes, udał się w obecnej porze roku w tę podróż, dowodzi, iż sprawa to pierwszorzędnej wagi dla całego kraju; nie o tem też chcę mówić, a tylko podnieść chcę wrażenie jakie każdy nieuprzedzony musiał odczuć będąc świadkiem tego niezwykłego dnia. W gościnnym po staropolsku domie podjęto gościa, skromnie ale szczodrem sercem. Na dziedzińcu tymczasem zgromadzono bydło z Kamiennej i okolicznych wsi, o ile można było takowe w ciągu jednego dnia ściągnąć. Bydło rasy Bern-Simenthal, czystej i pół krwi w tak wielkiej ilości bo 129 sztuk (w tem 69 krów, 24 jałówek, 13 buhajków) i w tak doborowej jakości, że podziw wzbudzić musiało. Książę zwiedziwszy oborę zarodową w stajni dworskiej udał się na dziedziniec dla przeglądu bydła, będącego własnością włościan i kilku księży obu obrządków. Spodziewać się należy zadowolenia księcia z tak wielkich w tym kierunku rezultatów działalności Tow. gosp. galic., któremu książę przewodniczy; znać było wpływ dodatni pracy referenta chowu bydła p. Jana Brajera, znać było pracę i zapobiegliwość i wpływ, niesłychany w naszych stosunkach, jaki ma właściciel Kamiennej między włościanami i z jaką korzyścią dla tychże umie i chce użyć tegoż wpływu. Książę oglądał pojedyńcze sztuki, dopytywał się o szczegóły, rozmawiał z właścicielami bydła, na każdym kroku garnącemi się doń dla okazania należnej mu czci i uszanowania, a po odbytym przeglądzie, hojną dłonią ofiarował znaczną kwotę (300 zł.) dla włościan, rozdzieleniem której zajęli się p. Brajer z inspektorem p. Konopką i uproszonymi obywatelami. Premiowanie to, było miłą dla włościan niespodzianką; niektórzy z nich bowiem zdala poprzyprowadzali bydło nie spodziewając się żadnej nagrody. Po południu zwiedzał książę gospodarstwa włościan w Kamiennej, gdzie zastał porządne chaty i stajnie, wstępował nawet do chat, gdzie dzieci witając go z własnej inicjatywy kwieciem drogę ścieliły. Do podniosłości dnia przyczyniło się wielce przybycie straży ogniowej ochotniczej z Tarnawicy, z samych włościan złożonej pod przewodnictwom swego naczelnika ks. Marjana Topolnickiego, celem przedstawienia się naczelnemu prezesowi związku ochotn. straży ogniowej, którym jest książę. O ile nam wiadomo jestto jedna z pierwszych straży ogn. ochotn. wiejskich, umundurowana i uzbrojona według wszelkich wymagań a wyćwiczona znakomicie. Założycielem tej straży jest skromny sługa Boży a mąż czynu, prawdziwy pasterz owieczkom. Książę i tu hojnym datkiem (70 zł.) wspomógł fundusze straży. Dzień ten pamiętnym będzie dla okolicy a da Bóg i płodnym w następstwa dodatnie także na punkcie zbliżenia włościan do inteligencji. Rozrzewniający był widok gdy włościanie otoczyli kołem księcia a jeden z nich w treściwy a z serca przemowie dziękował księciu za trudy i starania jego, jako prezesowi Tow. gosp., za zaszczyt jaki spotkał ludność okoliczną przez przyjazd jego, dziękował p. referentowi, także obywatelstwu a *primo loco* p. Głuchowskiemu, a gdy książę paru słowy do nich przemówił, w niejednem oku łzę widzieliśmy, a głośne okrzyki niech żyje, sława Bohu, świadczyły o tej spojni jaka może być w kraju między różnemi stanami i wyznaniami, ale na to trzeba, takich ludzi, takich obywateli i takich księży. Cześć więc komu cześć należy. Przed wieczorem, przy grzmiących okrzykach, pożegnany przez wszystkich obecnych, lud i straż ogniową, odjechał książę odprowadzony przez banderję konną do Pacykowa, majątku p. Bryksyńskiego, zostawiając swoje imię w ustach wszystkich z czcią wymawiane.

Uroczyste otwarcie gmachu teatralnego Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie i oddanie go do publicznego użytku nastąpi 22. listopada br. Dnia tego wieczorem odbędzie się w nowej sali uroczysty inauguracyjny wieczór.

Katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, zdążający z Czerniowiec do Jass, wykoleił się przedwczoraj pod stacją Paszkany. Cztery wagony osobowe i wóz pocztowy zapaliły się. Jeden ze służby kolejowej i cztery z osób podróżnych doznali ciężkich uszkodzeń. Oprócz tego wiele osób odniosło lekkie zranienia. Przyczyną wypadku było wyjęcie szyny tuż przed nadejściem pociągu. Sprawców zamachu nie wyśledzono

Pożar w zakładzie stadniny. W nocy z soboty wybuchł ogień w stajni zakładu stadniny państwowej na folwarku Horadza pod Radowcami. Stajnia spłonęła doszczętnie. Szkoda wynosi 10.000 zł. Konie ocalono.

W bankructwie Wolffa & Hirschfeld w Berlinie stan bierny wynosi 7 mil. marek, stan czynny 300.000 marek. W konkursie tym stracili między innymi prócz ministra Zedlitza, cesarzowa Fryderykowa 200.000 marek, książę Henryk, brat cesarza, półmiliona, kanclerz Caprivi i inni arystokracji również znaczne sumy. Siostra Wolffa traci 400.000 marek, a zięć jego 100.000 marek. Wolff został wczoraj aresztowanym.

Skandale turfowe były w środę przedmiotem dyskusji w budapeszteńskiej Radzie miejskiej. Mianowicie jeden z członków Rady interpelował, czy znane są burmistrzowi ostatnie smutne wypadki na turfie i co uczynił, aby usunąć totalizatora. W końcu wniósł, aby cofnąć subwencję 5000 złr. płaconą rocznie przez miasto towarzystwu wyścigowemu. Burmistrz odpowiedział, że poczyniono już kroki, aby winnych surowo ukarać, jednakże odejmowaniem subwencji towarzystwu które smutnym wypadkom wcale nie jest winno, nie należy utrudniać jego ważnej dla gospodarstwa krajowego działalności. Na przyszłość zarządzone zostaną środki, aby zabezpieczyć publiczność przed wyzyskiem dżokejów. Odpowiedź burmistrza przyjęto do wiadomości.

Żądania rusinów bukowińskich. W Czerniowcach wyszła broszura, wydana przez bukowińskich rusinów, nazwana odpowiedzią na apologję metropolitę Sylwestra Morariu-Andriewicza, a występująca w gwałtowny sposób przeciw tendencjom rumuńskim i wrogiemu przeciw rusinom postępowaniu greko-orjentalnego synodu. Broszura wykazuje ucisk ruskiej narodowości, a następnie domaga się rozdziału bukowińskiej metropolii na dwa administracyjnie zu-

pełnie odrębne biskupstwa, a to rumuńskie z siedzibą w Suczawie i ruskie z siedzibą w Czerniowcach.

Towarzystwo pomocy naukowej dla Warmii. Celem krzewienia polskości we Warmii proponuje *Gazeta olsztyńska* założenia w tej prowincji towarzystwa pomocy naukowej. Ufamy, że projekt ten z stanie doprowadzony do skutku i dla sprawy utrzymania ducha narodowego wśród ludności Warmii przyniesie obfite plony.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 7 bm. o godzinie 6 wieczorem (ulica Blacharska liczba 18). Porządek dzienny: 1. Nowotwór niezwykły uda i 2 Rak pierwotny kręgów, kol. Feigel 3 Przyczynek do leczenia gruźlicy jądra, koledzy Longchamps Wehr.

Z bruku. Z zakładu dr. Dobińskiego dla chorych umysłowo-nerwowych, przy ul. Dąbrowskiego skradł nieznany sprawca, rozmaite rzeczy wartości 30 złr.

W bibliotece uniwersyteckiej skradziono p. Stanisławowi B. palto.

Na szkodę p. Witołda D., zamieszkałego przy ul. Leona Sapiehy l. 25, zabrano 2 łyżeczki srebrne.

W kieszeni wiszącej sukni w kuchni przy ul. Dąbrowskiego, skradł nieznany sprawca kwotę 98 złr. na szkodę Magdaleny Róg, służącej adwokata dr. D.

Zmarli. Katarzyna Hopcasowa, przeżywszy lat 78, zmarła w Krakowie.

Zmarli we Lwowie: Jan Narcyz Rewakowicz' emerytowany koncepista magistratu, urodzony w r. 1821; Z Reymanów Karolina Horodyska; Eugenia z Köhlerów Librewska, żona komisarza powiatowej dyrekcji skarbu. w 24 r. życia; Felicja z Chylińskich Bielecka-Skimuttowa, wdowa po wychodźcy z Litwy i urzędniku państwowym, w 59 r. życia; Stanisław Korczak hr. Komorowski, ur. w r. 1834. Pogrzeb odbędzie się 8 bm.

Katarzyna z Piwowońskich Grzybkiewiczowa, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 72, zmarła tamże.

W Czerniowcach zmarła Rozalia Stefanowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr, przeżywszy lat 75.

Przed kilku dniami zmarł w Czerniowcach ks Jan Oliński, arcypresbyter-staurofor gr.-or. konsystorza, liczył 65 lat.

Stan powietrza. Wczoraj po południu padał śnieg, w nocy się wypogodziło przy znacznem obniżeniu temperatury.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 772 mm.

Prognoza na dobę d. 7. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (—), średnia temperatura doby podniesie się do +5°C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%; opadu nie będzie.

Jutro, dnia 7. listopada: św. Herkulana. — św. Demetrya.

Od Administracji. Tom II powieści Zoli „Pieniądz" opuścił prasę i został rozesłany nowym kwartalnym prenumeratorom. Tych abonentów, którzy go nie odebrali, prosimy, aby wcześnie o tem znać dali, po 15 bowiem bm. reklamacyj nie będziemy mogli uwzględnić.

Odpowiedź od Administracji. Wny Pan *Antoni J. w Piłatkowcach.* Natychmiast po otrzymaniu reklamacji wysłaliśmy 43 nr. *Wędrowca.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. *„Ilgenio malefico"* — taki jest tytuł pięcioaktowego baletu, który dla sceny skarbkowskiej ułożył p. Barracani Ułożył, wyuczył i wystawił, przyznać to należy, arcy starannie i ztąd też może mieć prawo do rzetelnej wdzięczności ze strony mniej licznych u nas choreutyki wielbicieli. Z solistów na plan pierwszy wysunęła się wczoraj naturalnie sympatyczna para: lekkostopa p. Seregni i elastyczny wielce p. Salvaggi. Prima balerina robi zadziwiające postępy; młody a silny tancerz na coraz karkołomniejsze puszcza się sztuki... Kwintet włoszek pląsa z każdym wieczorem harmonijniej; lwowskie dzieci gną się i rozsztywniają z zastanawiającą szybkością. P. Michlewiczowa wyrabia się nie na żarty na mimiczkę i to... na powabną mimiczkę. Kostjumy barwne i gustowne, dekoracje nowe, ewolucje i grupy malownicze zyskają niewątpliwie na świetle elektrycznem, które dziś — jutro zapłonie już w teatrze *O.*

— **Repertoar teatralny:** Dziś w piątek po raz drugi „Dobry numer" komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i Jana Kaz. Zielińskiego.

— Z wystawy. Wczoraj wieczorem oświetlono pierwszy raz salony Tow. sztuk pięknych. Według zdania kompetentnych znawców światło odznacza się równością, co jest najważniejszym warunkiem do uwydatnienia dzieł sztuki. Także w sali Domu Narodnego przy obrazach Siemiradzkiego i Marra zmieniono dotychczasowe oświetlenie i zaprowadzono światło górne, przy którem obrazy te rzeczywiście przedstawiają się wspaniale.

— Na konkurs dramatyczny rozpisany przez Wydział krajowy, przysłano ogółem 32 utworów. Onegdaj odbyło się w Wydziale krajowym pierwsze posiedzenie komisji konkursowej do oceny dzieł nadesłanych. Z nadesłanych utworów uznano trzy za kwalifilujące się do odczytania na wspólnem posiedzeniu, pięć przydzielono ponownie innym jeszcze członkom komisji, których orzeczenie zadecyduje, czy sztuki te mają być czytane na wspólnem posiedzeniu. Resztę sztuk uznano jako nie kwalifikujące się do czytania. Pierwsze to posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10. rano i ciągnęło się do pół do 2. z południa. Drugie posiedzenie rozpoczęło się o wpół do 6. wieczór.

Dzisiaj po południu komisja zakończyła swą pracę z następującym rezultatem: Pierwszą nagrodę w kwocie 500 zł. otrzymała jednogłośnie komedja w 4 aktach pt. „Kraj", której autorem, jak się okazało po otwarciu koperty jest p. Żelisław Roman Orsza. Drugą nagrodę w kwocie 250 zł. otrzymał jednogłośnie dramat z dziejów mitycznych w 3 aktach pt. „U kolebki narodu". Autorem jego jest p. Adam Bełcikowski z Krakowa. Poleconą została nadto do grania sztuka ludowa w 3 aktach a 4 odsłonach pt. „Na wsi" p. Jana Piotrowskiego z Warszawy.

— Pierwszy nakład kalendarza „Śmigusa" został już wyczerpany. Drugi nakład opuści prasy drukarskie w tych dniach.

Dział ekonomiczny.

— **Z Izby handlowej.** Odnośnie do ogłoszenia z dnia 23. lipca b. r. przypomina się, że zgłoszenia na międzynarodową wystawę dla muzyki i teatru, odbyć się mającą w Wiedniu od 7. maja do 9. października 1892, najdalej do 15. listopada 1891 wysłać należy do komisji wystawowej (Ausstellungs-Commission Wien I. Eschenbachgasse 11). W wystawie tej wezmą wielki udział Francja i Anglia, dlatego też pożądanem jest bardzo, aby także liczny udział interesantów monarchii i kraju naszego wcześnie został zapewniony.

— **Losowanie:** Przy wczorajszem ciągnieniu nowych losów zakładu kredytowego ziemskiego główna wygrana 50.000 zł. padła na s. 5634 nr. 31, druga wygrana 2.000 zł. na s. 1518 nr. 29.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 24 październ. do dnia 13 październ. br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.65 do 11.05, żyto 9.25 do 9.55, jęczmień browarny 7.10 do 7.50, jęczmień pastewny 6.10 do 6.50, owies 6.95 do 7.25, hreczka 8.50 do 9.—, kukurudza zeszłoroczna 6.25 do 7.—, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.— do 10.75, groch pastewny 6.— do 7.50, soczewica —.— do —.—, fasola 5.50 do 5.75 bobik 5.25 do 5.50, wyka 5.— do 5.50. koniczyna 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 30.— do 31.—, anyż płaski 31.— do 34.—, kminek 20.— do 22.—, rzepak zimowy 12.25 do 13.75, rzepak letni 12.50 do 13 25, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 9.25 do 9.50, nasienie lniane 10.50 do 10.75, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 89.— do 107 —. nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 18.50, Spirytus 10.000 literperoent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 56.40 do 56.85.

Ostatnie wiadomości.

Z Kijowa donoszą że ztamtąd wyjechał prokurator dla prowadzenia śledztwa w Starodubie. Aresztowano tam już 170 osób, rewizje odbywa policja w mieście i w okolicy i zabiera złote i srebrne naczynia i sprzęty w domach żydowskich zrabowane. Oczywista, że jak zapomogi skarbowe przeznaczone dla głodnych, tak i większa część odebranych przedmiotów przepada w rękach czynowników.

Zostało już postanowionem, że od linii Zdołhunów-Brody zbudowaną zostanie odnoga do Krzemieńca.

Dekret departamentu dla obcych wyznań, nakazujący prowadzenie wszelkich ksiąg wyznania luterskiego po rosyjsku, ogłoszono już.

Z Paryża donoszą: Reorganizacja stronnictwa radykalnego dla przeprowadzenia programu wolnościowego i socjalnego, niepokoi w wysokim stopniu sfery oficjalne, które się obawiają, że przez to narażoną zostanie przyjaźń z Rosją. Obawy te są poniekąd uzasadnione, gdyż stronnictwo Clemenceau zamierza właśnie gorąco zwalczać ubóstwianie Rosji we Francji.

Parlament włoski został zwołany na 25. bm. Na kongresie pokojowym miał Francuz Passy mowę przychylną dla Niemiec, wywodząc, że nawet przy najcięższych konfliktach pokojowe polubowne załatwienie jest możliwem. Przyjęto rezolucję żądającą, aby do wszystkich kongresów dyplomatycznych były dopuszczane także mocarstwa drugorzędne.

Ambasador francuski przy Watykanie p. Lefévre de Behaine, który bawi w Paryżu, powrócić ma wcześniej niż zwykle na swoje stanowisko.

Rzymski korespondent *Daily Telegraphu* miał rozmowę z margr. Rudinim i zapytywał go o zamierzoną rzekomo podróż króla Humberta do Anglii. Rudini oświadczył, że nie ma jeszcze pod tym względem stanowczej decyzji. Jeżeli lord Salisbury będzie sobie życzył tych odwidzin i jeżeli one będą mogły umocnić pozycję Włoch, król niewątpliwie bardzo chętnie przyjechałby do Anglii.

Do Rzymu przybył były grecki prezydent ministrów p. Trikupis i złożył wizytę Rudiniemu. Jakkolwiek Trikupis lubi nadawać podróżom swoim wysoce polityczne znaczenie, trudno przypuszczać, żeby tym razem udało mu się tego dokazać.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d. 6. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym jego ciągu minister wyznań i oświaty Gautsch oświadcza, że wszystko jest gotowe do podwyższenia dotacji dla kapituł. W usiłowaniach swych jednak dążących do usunięcia niewątpliwie pożałowania godnych stosunków płac duchownych, natrafiło ministerstwo na przeszkodę, która jest pogorszenie się budżetu wyznań o 108.607 złr. Mowca zapowiada, że w najbliższym czasie nastąpi podwyższenie płacy biskupa stanisławowskiego. W sprawach wspólnego budynku mieszkalnego dla kapituły stanisławowskiej i przeniesienia czwartego roku teologii ze Lwowa do Stanisławowa, rozpoczęto już rokowania. Kwestja rezydencji biskupiej w Przemyślu przedstawia rozliczne trudności. W odpowiedzi na zażalenia Adamka zaznacza minister, że dotyczą one wewnętrznych spraw kościelnych O ile sięga prawo ingerencji państwa, uczyni ministerstwo za dość wszystkim narodowym aspiracjom. Gdyby jednakże wywody Adamka miały mieć na celu wezwanie pomocy państwa przeciw samorządowi Kościoła, stanowisko rządu musiałoby być ujemne. (Oklaski).

Jaworski imieniem Koła polskiego popiera żądania stawiane w sprawie biskupstwa przemyskiego

Na tem zakończono obrady nad budżetem wyznań i przystąpiono do dyskusji nad tytułem: „wyższe zakłady naukowe".

Roszkowski dziękował za utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie, domagając się odpowiedniej dotacji dla tego fakultetu, a wogóle lepszej dotacji dla uniwersytetu lwowskiego. Żądał także utworzenia katedry rolnictwa we Lwowie.

Gautsch oświadczył, że z czasem uwzględni wszystkie te życzenia co do Lwowa.

W dalszym ciągu obrad nad tytułem „Szkoły wyższe" zabrał głos p. Schlesinger (antysemita) i mówił przez trzy godziny.

Seichert żądał utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Po Seichartcie mówił Stuerkh i wniósł rezolucję o podwyższenie płac profesorom politechnik.

Adamek wnosił rezolucję o dopuszczenie słuchaczów żeńskich na wszystkie akademie. Obie rezolucje należycie przez zbę poparte zostały przydzielone komisji budżetowej.

Blazek bronił studntów czeskich przeciwko zarzutowi „Vaterlandu", jakoby byli materjalistami i na ćwiczeniach seminaryjnych zajmywali się sprawami bezbożnemi.

Sprawozdawca Beer zgadza się z rezolucjami Adamka i Stuerkha, pokrótce daje odprawę wywodom antisemity Schlesingera o utworzeniu na wszechnicach katedr dla hipnotyzmu i spirytyzmu, na czem zakończono dyskusję o etacie szkół wyższych.

Pod koniec posiedzenia wyjaśnia Smolka, że p. Russ jest na kongresie pokojowym w Rzymie zastępcą tylko jego (Smolki), a nie parlamentu austrjackiego. To oświadczenie zapobiegło wniesieniu zamierzonej interpelacji w tej mierze przez klub Hohenwarta.

Lienbacher wnosi opdatkowanie procentów i rent. Pernerstorfer interpeluje co do zakazu rozlepiania odezw robotniczych w Bernie.

Lienbacher przypomina pierwsze czytanie wniosku Wurmbranda w sprawie asekuracji. Do komisji prasowej wybrano jeszcze Eima i Teliszewskiego. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 6. listopada. Komisja przemysłowa odnośnie do przedłożenia o uporządkowaniu przemysłu budowniczego uchwaliła rezolucję żądającą utworzenia kursów specjalnych budowniczych przy politechnikach.

Wczoraj w Izbie deputowanych pojawiła się deputacja ze Złoczowa; złożona z burmistrza dr. Biletta i zastępcy Heinego. Udała się ona do ministrów Steinbacha i Zaleskiego, upraszając o zwolnienie gminy Złoczowa z dotacji na gimnazjum złoczowskie. Deputacja została przyjętą przychylnie.

Wiedeń d. 6. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister rolnictwa preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1892, poczem Izba przystąpiła do debaty nad szkołami średniemi. Minister oświaty zabrał głos i rzekł, że w sprawie założenia uzupełniającej szkoły dla dziewcząt grecko-orjentalnego wyznania na Bukowinie toczą się rokowania.

Engel, poseł młodoczeski, przedstawia stosunki panujące w szkołach średnich w Czechach i na Morawii. Sokołowski w mowie, której słuchano z zajęciem, omawia położenie suplentów i żąda poprawy takowego, jak niemniej poprawy położenia nauczycieli szkół średnich. Dalej domaga się mowca pomnożenia i należytego zorganizowania szkół realnych w Galicji; podnosi ujemne skutki przeciążenia uczniów szkół średnich, porusza sprawę reformy metody naukowej w szkołach średnich i żąda obniżenia opłaty szkolnej. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

Kljun mówił o przepełnieniu gimnazjum w Lublanie.

P. Świeży zabiera głos i uskarża się na podwyższenie opłaty szkolnej i na brak szkół w Szlązku.

Wiedeń d. 6. listopada Komisja legitymacyjna na posiedzeniu wczorajszem agnoskowała jednogłośnie na wniosek referenta dr. Byka, mimo opozycji Teliszewskiego, wybór Borkowskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 6. listopada. Jak w kołach bankierskich zapewniają, zamierza rząd wycofać projekt subwencji dla Towarzystwa żeglugi dunajowej; według innych zaś zagroził margr. Bacquehem dymisją w razie oporu Izby posłów przeciw temu projektowi.

Wiedeń d. 6. listopada. Obiega pogłoska, że jeżeli staroczesi złożą mandaty do sejmu, to ze sfer parlamentarnych wyjdzie wniosek, aby prosić rząd o chwilowe zawieszenie konstytucji w Czechach aż do uspokojenia umysłów (?).

Zagrzeb d. 6. listopada. Ansa między Kroatami a Serbami znowu wybuchła. Temi dniami występowała w gościnnej roli w teatrze pewna artystka dość niskiego rzędu z Belgradu. Studenci serbscy demonstracyjnie klaskali, a kroaccy niemniej zapalczywie sykali, aż zeszła ze sceny. Wkrótce ma być wystawionym serbski dramat „Nemania", w którym jako goście mają wystąpić dwaj najznakomitsi artyści belgradzcy, a jeden z nich jest nawet autorem tego uwieńczonego nagrodą dramatu. Studenci kroaccy wydali zatem hasło do wyprawienia wielkiej demonstracji antiserbskiej.

Berlin dnia 6. listopada. Jak słychać, ma być kawalerja w Gliwicach, Żarowie i Pszczynie (na Szlązku) pomnożoną.

Berlin d. 6. listopada. *Nordd. Allg Ztg.* nazywa doniesienie dzienników, że w niemiecko-włoskim traktacie handlowym zniżone ma być cło od wina z 24 na 15 marek, tendencyjnym wymysłem, którego celem jest wywołać sprostowanie ze sfer urzędowych i dowiedzieć się w ten sposób coś o rokowaniach, trzymanych w najściślejszej tajemnicy.

Berlin d. 6. listopada. Fundusz dyspozycyjny ministerjum spraw zagranicznych, wynoszący dotąd 48 tysięcy marek rocznie, będzie podniesiony do pół miliona marek. To powiększenie nastąpi z funduszu welfickiego.

Kolonia d. 6. listopada. Z powodu nominacji ks. Stablewskiego pisze *Köln Ztg.*, że w niemieckich kołach narodowo-liberalnych objawiają się obawy, że Prusy dla pojednania politycznego zaprzepaszczają to, co w pamiętnej dobie rozkwitu narodowego zbudowano.

Monachium d. 6. listopada. W Izbie posłów oświadczył się minister wojny przeciw przyjęciu pruskiej karnej procedury wojskowej (tajnej). Na wniosek br. Stauffenberga oświadczyła się Izba jednomyślnie za zatrzymaniem procedury bawarskiej (jawnej, według kodeksu cywilnego), aby sprawiedliwość porówno wymierzano wojskowym jak cywilnym.

Paryż d. 6. listopada. *Figaro* pisze: „Bardzo prawdopodobnem jest, że na wiosnę przybędzie do Bretanii eskadra rosyjska i będzie przez rząd z całą uroczystością przyjmowana. Uczyni się to tak, aby w tymże czasie Carnot odwidził Bretanię. Arcyważnym faktem jest, że car przejeżdżając przez Niemcy, w nich się nie zatrzymał. Pokojowa nawskróś polityka rosyjska pozwoliła carowi okazać, że nie dba o przyjaźń Niemiec. Inna rzecz co do Austrji. W krótkim czasie okażą się niedwuznaczne objawy zbliżenia między Rosją i Austrją. Wtedy przemówią fakta i Berlin przyjdzie do rozumu".

Belgrad dnia 6. listopada. Zebranie skupczyny odroczone do 9. stycznia, aby uzyskać czas dla przeobrażenia gabinetu.

Bukareszt d. 6. listopada. Lahovary nie chce wstąpić do teraźniejszego gabinetu, i dlatego uzupełnienie gabinetu odłożone zostało.

Londyn dnia 6. listopada. Na poniedziałek zwołaną została wielka rada gabinetowa. Chodzi podobno o ważne przedłożenie w sprawie egipskiej.

Londyn d. 6. listopada. Według prywatnych doniesień z Brazylii, rząd rozpędził parlament bagnetami i uwięził przywódzców opozycji z powodu, że większość parlamentu przeszła do opozycji. W Rio Janeiro panuje ogromne wzburzenie

Londyn d. 6. listopada. Tutejsze poselstwo brazylijskie otrzymało depeszę, według której parlament został rozwiązany. Prezydent zarządzi nowe wybory. W Rio Janeiro zaprowadzono na dwa miesiące stan oblężenia. Zarządzenia te są skutkiem postępowania parlamentu i usiłowań względem przywrócenia monarchii. Armia i marynarka stoją wiernie przy rządzie; pokój nie został nigdzie zakłócony.

Nowy Jork d. 6. listopada. Wedle doniesień z Australii, wniósł dep. Rhea w parlamencie w Sidney, aby parlament oświadczył, że ludność Nowej Południowej Walii nie zgodzi się na taką federację australską, którаby nie była absolutnie niepodległą i republikańską.

Rio Janeiro d. 3. listopada. Wybory do kongresu odbędą się niebawem. Przyszły kongres zajmie się rewizją konstytucji z zachowaniem republikańsko-federacyjnej formy rządu. Rząd zdecydowany jest tłumić wszelkie monarchiczne manifestacje. Osobna komisja śledcza sądzić będzie doraźnie, i każdy nieprzyjaciel republiki skazanym zostanie na deportację. W Rio Janeiro zaprowadzono stan oblężenia.

Wiedeń dnia 6. listopada godz. 1 min. 40 po połudn. Akcje kredytowe 276·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 321·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·10. Akcje Unionbanku 221·25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 279.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 86·62. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 278·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 151.75. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 209 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 193·80 Akcje Bankvereinu 106·—. Rosyjski rubel papierowy 118·25.

4²/₁₀% renta wspólna 91·52. 5% renta austr. papierowa 101 90 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103 35. 5% renta węg. papierowa 100·95. Napoleondory 9·36. Marki niem. 57·80

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 —	206 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	234 —	237 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	305	308
Banku kredyt galic gal. po zł w. a	—·—	216·
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	10[illegible] 6	10[illegible] 30
„ „ „ 5% wyl 10% pr	108 —	[illegible] 87
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 60	[illegible] 30
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%		—
„ „ „ „ 4%	97	97 70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95 10	95·80
„ „ „ „ 4½% los w 52 l	99 50	100 20
„ „ „ „ 4% los w 56 lat	94 50	95 20
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	57 —	59 —
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52 50	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% we. los w 15 lat	50 —	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105·2
Galic funduszu propinacyjnego 4%	91 80	92 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 —	101 70
Kom banku krajowego 5% w. a. L em	101 —	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—
„ „ z roku 1883 4½%	97·80	98 50
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·56	5 66
Napoleondor	9 29	39
Półimperjał rosyjski	9 50	
Rubel rosyjski srebrny	1·22	32
Rubel rosyjski papierowy	1·17½	1·19½
100 marek niemieckich	57 60	58 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 listopada.

Hotel Żorża. J. Br. Rothwiller z Ditkowic. W. Górski z Roźwienicy. E. Br. Kanitz z Sieniawy. Wł. Ustrzycki z Czelutyc. St. hr. Plater z Moszkowa. K. Genter z Berlina. T. J. Derneu z Cognacu.

Hotel Angielski. T. Wąsowicz z Śniatyna. I. Jawic z Postulówki. Ks. Ferus z Bukaczowic. B. Dawydiak z Tuchli. M. Osochocki z Torczynowa. I. Jaworski z Koropcy. E. Piotrowicz z Orliwczyk. M. Pineles z Stanisławowa.

Hotel Centralny. S. Chojecki z Królestwa polsk. T. Popławski z Janowa. M. Falk z Stryja. E. Honnig z Berna. K. Falkowa z Odessy. F. Lemitowicz z Łezyc. E. Rauch z Stanisławowa

Hotel Warszawski. M. Sładnik ze Złoczowa. A Repczyński z Dobromila. I. Satler z Jarosławia. M. Łucki z Łęki. K. Gross z Liska. Z. Heller z Monachjum. I. Gartler z Przemyśla. I. Burghazd z Laszek górn.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny, 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11 58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·2 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·45 wieczór i 9·40 rano osobowe. (Z Podzamcza 4·22 po południu pospieszny, 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Czerniowiec: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi — 9·16 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass. Bukaresztu, Husiatyna. — 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 ct., a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 ct. za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

L. 38.450 2937

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, ogłasza się niniejszem konkurs. — Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 zł., każde zaś inne 120, 150 lub 200 zł. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych. — Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów pismiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniamają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 14. października 1891.

Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).